

# The Von Schweikert VR-9 SE

**Autor:** Mike Lavigne

**Publikacja:** "Positive-Feedback" [www.positive-feedback.com](http://www.positive-feedback.com)

## Kiedy kolumny spotykają się z pomieszczeniem

David Robinson ma naprawdę wiele cierpliwości do mnie. Test, czy jakkolwiek to nazwać, kolumn Von Schweikert VR-9 SE, powinien być gotowy dawno temu. Za każdym razem, kiedy siadam, żeby coś o nich napisać, znowu coś się zmienia i czuję, że cokolwiek miałbym o nich napisać w tym konkretnym momencie, byłoby niekompletne. Po jakimś czasie było dla mnie jasne, że opis tych kolumn będzie w równej mierze opisem produktu, jak i mojego postrzegania dźwięku. Rzeczy zawsze się zmieniają. Kiedy tylko coś do systemu dodasz lub odejmiesz. Po prostu musiałem się do tego przyzwyczaić. I wreszcie jestem w miejscu, w którym muszę kończyć... a przynajmniej zdobyć się na jakąś konkluzję. I aż do samego końca nie wiedziałem, gdzie mnie ta recenzja zaprowadzi i skąd.

Teoretycznie, perfekcyjny głośnik do jakiegokolwiek pomieszczenia powinien być opracowany specjalnie do tego pokoju. Jeśli pomieszczenie odsłuchowe byłoby dobrze przygotowane, a głośniki były na tyle dobre, aby wykorzystać ten potencjał, można by osiągnąć znakomite wyniki. Część ograniczeń, jakie na dźwięk nakłada domowy odsłuch powinno być w ten sposób obłaskawionych... przynajmniej teoretycznie. Kolumny powinny być pełnopasmowe, zdolne przetwarzać od 20 Hz do 50 kHz, powinny być koherentne i reprodukować muzykę jako pewne wydarzenie, a nie jak zbiór wycinków. Jeśli można by to zrobić, wówczas jedynym ograniczeniem byłaby rozdzielczość oraz pasmo przenoszenia kolumn. Z drugiej strony proces opracowywania takiego perfekcyjnego głośnika dla idealnego pomieszczenia byłby wyjątkowo skomplikowany. Bez wątplenia wymagałby nieliczenia si z kosztami, przekraczania granic oraz poważnej liczby prób. Co więcej – wymagałoby to precyzyjnego określenia celu, jaki chcemy osiągnąć.

Moje czternastomiesięczne doświadczenie z Von Schweikertami VR-9 SE było czymś takim – projektowaniem głośnika dla mojego pomieszczenia, nawet, jeśli na początku sobie z tego nie zdawałem sprawy. Doprowadzone do ekstremum możliwości w ustawianiu tych kolumn powodują, że niedoświadczeni użytkownicy łatwo mogą się w tym wszystkim pogubić. Każdy bez wyrazistej referencji również się pogubi. To trochę tak, jak projektowanie swojego pierwszego głośnika i w tym samym czasie ustanawianie punktu odniesienia – trudna sprawa. W moim przypadku ustanowiłem referencję dla małego pomieszczenia, jednak powtórzenie tego wyczynu w dużym pokoju okazało się znacznie trudniejsze – musiałem sam się zmienić i poprawić moje „słyszenie”. Z perspektywy czasu mogę powiedzieć, że było to zarówno satysfakcjonujące, jak zabawne. Wielkie rzeczy wymagają wielkiego wysiłku. Jeśli jednak raz złamię się szyfr i zrozumie się, czego się chce i gdzie się jest, przenosimy się na wyższy poziom satysfakcji z odtwarzanej muzyki. To duże wyzwanie, jednak mam dobre wiadomości: ta historia ma szczęśliwe zakończenie.

Dwa lata temu ludzie z Rives Audio od podstaw zaprojektowali i wykonali mój pokój odsłuchowy. Nie wymuszałem na wykonawcy żadnych założeń i wykonałem dokładnie to, co zostało zaprojektowane. Jedna połowa tych teoretycznych założeń była dostępna od razu, bez wchodzenia w szczegóły

## Co robić?

Pokochołem koherencję i niepodkolorowaną klarowność Kharm, potrzebowałem jednak kolumn o wystarczającej skuteczności dla pracy w moim systemie i w dużym, dobrze wytlumionym pokoju. Potrzebowałem też kolumn, które dobrze się zgrają się ze wzmacniaczami o raczej średniej mocy, które lubię najbardziej. Potrzebowałem kolumn, które brzmią „żywo” i „energetycznie”, takich, które mają dobrą artykulację i barwę basu. I jeszcze takie, które wykorzystywałyby potencjał

mojego nowego pokoju, z niskim rozciągnięciem basu i dużym zakresem dynamicznym. I przede wszystkim – chciałem kolumn, które grały muzykę i nie przykuwały uwagi do siebie, takich, które by zniknęły i mnie wciągnęły... kolumn, które pozwoliłyby ujawnić się pięknu i potędze muzyki.

Mój przyjaciel, Jonathan Tinn z firmy Chambers Audio (amerykański dystrybutor Von Schweikerta) od jakiegoś czasu mówił mi o VR-9 SE. Wiedział o mojej frustracji związanej z Karmami w nowym pokoju i o moich poszukiwaniach odpowiednich kolumn. I to on zauważył, że model VR-9 SE może być odpowiedzią na moje potrzeby. Chciałem je oczywiście najpierw przesłuchać samemu i dopiero wtedy zdecydować, czy to odpowiedni kandydat. Problemem było to, że kolumny te nie leżą na każdym rogu i najprawdopodobniej trzeba było czekać do jakiejś wystawy, żeby ich posłuchać.

Nie musiałem jednak długo na to czekać. Okazja nadarzyła się podczas CES 2005, gdzie zobaczyłem „dziewiątki” w akcji. Ich specyfikacja robi ogromne wrażenie: subwoofer ze wzmacniaczem o mocy 1000 W, 94/96 dB skuteczność, dynamika i „żywość”. A usłyszałem przy tym koherencję i klarowność, które tak kochałem w Kharmach. Zachęcające? A jakże... Dlatego nie namyślałem się długo i je zamówiłem. Cztery miesiące później do mnie przyjechały i przystąpiłem do pracy. Wszystko to miało miejsce jakiś rok temu.

### **Szybki skok do teraźniejszości**

W ostatnich kilku tygodniach ostatecznie złamałem „kod” tych, już teraz moich, kolumn. W maju przypadała zresztą rocznica, odkąd do mnie przyjechały. Ciekawe, ale to był dokładnie moment, kiedy wreszcie chmury się rozstały i dostałem od Von Schweikertów wszystko, czego chciałem, biorąc pod uwagę mnogość ustawień, jakie oferują. Pozwólcie mi wyjaśnić, co mam na myśli. W modelu VR-9 SE mamy trzy tweetery, każdy z autoformerem pozwalającym na jego regulację. Z tyłu mamy głośnik przetwarzający część średnicy i górę, zaś z przodu Rewelatora dual-ring oraz wstęgowy super-tweeter. W obudowie basu mamy pracujący w klasie D 1000-watowy wzmacniacz z całą paletą ustawień: wzmocnienia, fazy, podbicie 25 Hz i – najważniejsze – regulowaną zwrotnicę. Dwa promieniujące do przodu woofery schodzą do 50 Hz, zaś zwrotnica umożliwia cięcie między nimi i subwooferem w każdym miejscu między 50 i 80 Hz.

W VR-9 SE w osobnej obudowie umieszczono sekcję średniotonową oraz wspomniane trzy tweetery i osobną sekcję dla dwóch głośników niskotonowych i subwoofera. Ten ostatni pracuje w obudowie zamkniętej. Te dwie sekcje są ze sobą zestawione, przesyła się je jednak w osobnych skrzyniach. Cały głośnik waży niemal 200 kg.

Początkowo byłem nieco skonsternowany podkładkami, na jakich stała sekcja niskotonowa, myśląc, że ograniczają potencjał basu. Myślałem, że pod kątem mechanicznym nie są wystarczająco dobrymi izolatorami. Byłem więc zainteresowany innymi tego typu elementami, które były dostępne. Von Schweikert mnie jednak zapewnił, że podkładki wraz z moją podłogą będą stanowiły idealny tandem. Konstrukcja kolumn nie pozwala zresztą na jakiegokolwiek eksperymenty w tej dziedzinie. Jednak, jak na moje ucho (mówię to z perspektywy czasu. A nie tak, jak myślałem na początku), żeby utrzymać możliwie najlepiej artykułowany, detaliczny i dynamiczny bas, jaki do tej pory słyszałem, musiałem podążać za wizją projektanta. Muszę mimo to dodać, że wciąż rozważam co zestaw Grand Prix Audio Apex mógłby w tej dziedzinie zrobić.

Mamy też terminale głośnikowe dla sekcji średnio-wysokotonowej i osobne dla części niskotonowej. Na początku podłączyłem moje 300-watowe, hybrydowe monobloki Tenora w bi-wiringu, jednak ostatecznie podpiąłem je w bi-ampingu, z czterema kanałami wzmocnienia pary wzmacniaczy darTZeel NHB-108. Dodając to do już obecnych dwóch kanałów wzmocnienia (na subwoofer) miałem więc sześć kanałów wzmacniacza. Przez pierwsze miesiące. Które spędziłem z Von Schweikertami nieco przeliczyłem się z moimi możliwościami związanymi z regulacją zwrotnicy. Inni posiadacze „dziewiątek” rekomendowali minimalny punkt odcięcia na 50 Hz. Miałem przedtem wiele systemów, w których punkt odcięcia wypadł powyżej 50 Hz i wydaje mi się, że było to powodem spowolnienia i zamulenia dźwięku. Tak więc w tym przypadku ustawiłem 50 Hz i tak zostało. Przesuwając kolumny z miejsca na miejsce, wygrzewając je, zmieniając kable sieciowe, stoliki, wkładki gramofonowe kable głośnikowe itp. W pewnym momencie... zapomniałem o zwrotnicy. Myślałem, że 50 Hz to jest to, o co chodzi.

## Próba basu

Wypróbowałem także linearność zakresu basowego. Kolumny na początku stały wysunięte na 9' 8" w kierunku środka pokoju (pokój ma długość 29') i rozstawione na odległość 10' 6" (szerokość pokoju 21'). Kiedy trochę tak pograłem, zmieniłem nieco ustawienie i ostatecznie kolumny wylądowały w odległości 8' 10" od tylnej ścianki i w odległości 9' 6" od siebie. To miejsce okazało się najlepsze pod kątem artykulacji basu i jego szybkości. 6-decybelowa zapadłość przy 80 Hz zniknęła, podobnie jak 5-dB pik przy 130 Hz. Miałem po prostu płaską odpowiedź częstotliwościową. Właściwie rosła od płaskiej odpowiedzi przy 20 Hz (mój miernik Phonic PAA3 nie mierzy poniżej 20 Hz), więc w mojej opinii sięgała niemal płasko do 15 Hz.

I tak rozpocząłem szeroko zakrojone badania dotyczące interakcji głośników. Okazało się, że VR-9 SE są otwartym oknem na cokolwiek do nich podłączymy – tak naprawdę istniały przede wszystkim w kontekście systemu i pokoju, głównie z powodu nieprawdopodobnych możliwości ich dopasowania. Żeby być szczerym, po czternastu miesiącach przebywania z kolumnami nie jestem pewien, czy potrafię opisać ich „firmowy” dźwięk, dźwięk ich samych. Mogę chyba założyć, że doszedłem do limitu w ich ustawianiu, mojego systemu i moich ograniczeń. Znalazłem się w ślepych zaułku. Projektanci VR-9 SE włożyli w tę konstrukcję wystarczająco wiele topowych elementów, myśli technicznej i umiejętności, że kiedy udaje się wreszcie wszystko ustawić jak należy jesteśmy TAM.

W czasie poszukiwań najlepszego basu wyszło na jaw, że cokolwiek zmieniałem, musiałem zmieniać także wzmocnienie basu. Początkowo do zasilenia cyfrowego wzmacniacza subwoofera VR-9 SE używałem zwykłego kabla sieciowego Beldena i słyszałem wyraźne zniekształcenia. Kiedy wypróbowałem kabel Jena Labs Fundamental One Power, w przetwarzaniu tego zakresu zaszły nieprawdopodobne zmiany w linearności, koherencji itp., które umożliwiły mi zwiększenie poziomu basu. Zaskakująca poprawa nastąpiła także w reszcie pasma. Kabel Jena podpięty był jedynie do subwoofera, który przecież przetwarza tylko do 50 Hz. Skąd więc tak wielka różnica w całym paśmie? Moim zdaniem zintegrowany ze wzmacniaczem suba kondycjoner sieciowy uniemożliwiał w tej konfiguracji zaśmiecanie mojego systemu zakłóceniami pochodzącymi z 1000-watowego, impulsowego wzmacniacza.

## Przejsię do tweeterów

Wyższa sekcja mieści w sobie tweetery tego systemu. Umieszczony z przodu głośnik średnio-wysokotonowy oraz wysokotonowa wstęga każde umożliwiają zmiany gainu w dwudziestu krokach. Tylny tweeter można ustawiać w zakresie 10 kroków. Zakres tych regulacji zawiera się między +2 dB i -5 dB. Jak wynika z moich odsłuchów dominującym elementem brzmienia, który w największym stopniu wpływa na ostateczny efekt jest głośnik średnio-wysokotonowy. Odpowiedzialny jest on za naturalność całego systemu. Fascynującym zajęciem było patrzeć, jak zrobienie jednego małego kroku całkowicie zmienia balans całego systemu, zmieniając nawet wielkość źródeł pozornych. I ostatecznie to okazało się kluczem do zrozumienia VR-9 SE. Wstęga również przyczyniała się do odczucia naturalności i „powietrza” i zbyt mocno „odkręcona” przyczyniała się do lekkiego zapiaszczenia góry. Większa część frustracji przy ustawianiu tego typu kolumn bierze się z prób uzyskania możliwie największej ilości detali bez doprowadzenia do ostrości. Tak też było w moim przypadku do momentu, kiedy zrozumiałem, jak wielką rolę w dźwięku pełni bas i jego ustawienia. Dopiero wówczas mogłem ustalić odpowiednią wartość wzmocnienia dla głośników wysokotonowych.

## Polowanie na zmiany

Jak się okazało, VR-9 SE w moim pokoju to prawdziwy kameleon, a wszystko czyniło różnicę. Miałem poczucie, że przy dobrym ustawieniu można w systemie do nich podpiętym zmieniać wszystko i dla kolumn nie będzie absolutnie żadnego limitu. Potem okazało się, że jedynym ograniczeniem dla nich jestem ja sam.

System brzmiał bardzo dobrze, kiedy jednak podkręciłem głośniki wysokotonowe zawsze wkradał się do dźwięku element ostrości. Wielu znajomych komentowało to w ten sposób, że dźwięk był wybitny, ale nie do końca trafiał w ich gusta. Wielu wolałoby, gdyby grało to nieco cieplej. Głośniki w moim systemie miały fenomenalny bas, szybki, otwarty, miałem fantastyczną detaliczność i scenę dźwiękową. A jednak... poziom emocji w tym zawartych był zbyt mały. [Zmieniając kolejne elementy systemu] doszedłem wreszcie do punktu, w którym osiągnąłem limit. Wciąż można było coś tam poprawiać, jednak duże kroki były już poza mną.

Błąd!!! Największa zmiana dopiero mnie czekała! Cały opisany powyżej proces był jak wspinanie się na wysoką górę z kolejnymi błędnymi podejściami, co się okazywało za każdym razem, kiedy myślałem, że jestem już na szczycie. Przełomem okazała się dla mnie wizyta zaprzyjaźnionego audiofila z Dallas. Wydawał się zadowolony z tego, co słyszał, jednak rzucił uwagę na temat tego, że czegoś mu brakuje w basie gdzieś w okolicach 60 Hz – głosy i niektóre instrumenty traciły dla niego w tym miejscu energię i uderzenie. Odpowiedziałem, że moje pomiary niczego takiego nie wykazały. On z kolei na to, że nie ma wątpliwości co do moich pomiarów, ale że po prostu woli, kiedy ten region ma nieco więcej „ciała”. Szybko o tym zapomniałem. Kilka dni później wróciłem jednak do tego komentarza. Czym mogłem przeprowadzić zmiany? Pewnie zwrotnicą. Może. Tak więc podniosłem punkt odciążenia o 1/3 skali. I to było to: MAGIA!!! To, co słyszałem, to była muzyka!

Najpierw poprawiła się detaliczność i klarowność. Jakim sposobem? Druga sprawa była jeszcze bardziej niesamowita: wysokie tony zrobiły się znacznie bardziej naturalne, gładsze i lepiej rozciągnięte. Po trzecie w znaczący sposób poprawia się trójwymiarowość i waga źródeł pozornych. Głosy całkowicie zostały przetransformowane. Od tego momentu nie musiałem już ustawiać tweetera osobno dla źródeł analogowych i cyfrowych. Moja wkładka Colibri van den Hula była więcej niż szczęśliwa... I ja więc byłem szczęśliwy. Przez miesiąc lub więcej nie ruszałem niczego i jedynie słuchałem. Dwa lata trwało, zanim osiągnąłem ten punkt i potrzebowałem się nim nieco nacieszyć.

Wreszcie miałem to, czego chciałem!

Przez następne trzy miesiące gościłem wielu znajomych. Prosiłem, żeby byli ze mną szczerzy do bólu i mówili, co tak naprawdę słyszą. Za każdym razem po ich sugestiach próbowałem czegoś nowego.

Jedna rzecz, która jest dzięki temu dla mnie oczywista, to ta, że podstawa całej muzyki leży w basie. Muzyka istnieje w łożu z oddechu głębokiego basu. Jeśli połączymy kolumny, które nie mają ograniczeń w dziedzinie przetwarzania basu z pokojem wykonanym tak, aby to wykorzystać i znajdziemy „klucz” do danych kolumn, nie uwierzycie w to, co jest możliwe. Prawdę mówiąc, język w opisie tego fenomenu zawodzi. Chciałbym, aby moje umiejętności językowe były na tyle rozwinięte, abym mógł właściwie opisać to, co słyszałem. Doszedłem w ten sposób do miejsca, w którym przekroczyłem jakąś granicę. Miejsca, w którym wszystkie elementy reprodukcji przestają istnieć. Gdzie nie są już warte nawet wspomnienia. Dwa miesiące później uzyskałem absolutny top. Goście byli pod ogromnym wrażeniem. Ostatnio odwiedzili mnie znajomi, którzy w ostatnich trzech latach mnie odwiedzali i którzy znali wszystkie zmiany w moim systemie. Wszyscy trzej byli porażeni tym, co słyszeli. Nie było nawet dyskusji o dźwięku. Raczej o łączności z muzyką i zaangażowaniu w nią, jakie dało się odczuć. Kiedy ostatecznie mogłem powiedzieć, że wszystko jest idealnie ustawione, wpadł do mnie jeszcze jeden znajomy, któremu wszystko się generalnie podobało, jednak twierdził, że można by polepszyć skupienie i głębokość źródeł pozornych odsuwając kolumny jakieś 6 cali od siebie i nieco je do siebie skrócić. W pierwszej chwili pomyślałem, że zartuje, jednak kilka dni później wypróbowałem to ustawienie. Przeprowadziłem w moim systemie już tyle zmian, że nie brałem zbyt poważnie możliwości poprawy. Okazało się jednak, że MIAŁ on rację... Mam teraz lepiej wypełniony środek sceny, znacznie większe źródła pozorne, lekko poprawiło się także cieniowanie barwy.

## **Podsumowanie**

Przez pierwsze kilka tygodni po tym wydarzeniu próbowałem coś oceniać, ale się nie dało - tak mnie wciągnęła muzyka. Czy to znaczy, że znowu idę fałszywym „podejściem”. Myślę, że nie. To

naprawdę działa. Myślę, że z lekką pomocą moich przyjaciół wreszcie ujarzmiłem bestię. Od strony głośników nie jestem już dłużej niczym ograniczony. Jak więc brzmią Von Schweikerty? Przebiegłem całą listę moich oczekiwań i żadnego błędu. Idealna harmonia. W kontekście mojego systemu kolumny są słodkie, holograficzne i perfekcyjnie koherentne. Nie da się wskazać w dźwięku na żaden przetwornik, a przecież te kolumny mają ich aż siedem. Przy wybranej przeze mnie elektronice system ten łączy to co najlepsze w lampach i tranzystorach i nie brzmi jak żaden z nich. Kolumny te w moim pomieszczeniu brzmią tak, że można umierać. Delikatność góry jest magiczna. Średnica pokazuje teksturalne niuanse, czystość, ogień drzemiący w dźwięku i wyrafinowanie. A przede wszystkim głośniki znikają, jak tylko zabrzmie muzyka. Im bardziej skomplikowana i wymagająca muzyka, tym większe poczucie kontroli i „wolności” otrzymujemy. Każda wymagająca muzyka jest teraz dla mojego systemu łatwa jak gra na fujarce. Chcemy rock'and'rolla – i mamy. Cichy fortepian czy skrzypce, gitara, tuba, wszystko w pełnej dynamice i z limitem jedynie w nagraniu. Wokale po prostu tam są – prawdziwe i namacalne. Delikatne niuanse muzyki klasycznej są przedstawiane w naturalny sposób z pełnym zaangażowaniem emocjonalnym i wewnętrznym napięciem.

To światowej klasy głośnik, który może być genialnie zoptymalizowany pod kątem każdego pomieszczenia i systemu. Ponieważ VR-9 SE mają wysoką skuteczność (94dB do 96dB) można sięgnąć po wzmacniacze małej mocy SET, jeśli tylko się chce. Czy to najlepsze kolumny. Jakże istnieją? Mogę ze spokojem powiedzieć, że to najlepsze kolumny na rynku, które kiedykolwiek słyszałem. Tak więc – tak, to najlepsze kolumny do mojego pomieszczenia. VR-11 mogą być jeszcze lepsze, jednak ich nie słyszałem i dlatego to jedynie przypuszczenie.

Podsumowując, muszę powiedzieć, że nie da się rekomendować tych kolumn bardziej, niż ja to w tej chwili czynię. Nie są na pewno tanie, jednak – jak wynika z mojego doświadczenia – to absolutny top. Jeśli tylko uda się wam znaleźć klucz do ustawień, VR-9 SE zabiorą was gdziekolwiek się wam zamarzy.